

DZIESIEC POWODÓW, ABY WYBRAC MSZE TRADYCYJNA

List 58

Publikowany w minionym tygodniu we francuskiej wersji List opowiadał o diecezji Saintes i La Rochelle. Ukazywał, jak bardzo nierealne okazuje się niekiedy uczestniczenie we mszy św. odprawianej w formie nadzwyczajnej rytu rzymskiego.

Profesor Peter Kwasniewski, jeden z najciekawszych i najplodniejszych autorów piszących w języku angielskim, podkreślił w swojej wypowiedzi latem, że niemożność wzięcia udziału w formie nadzwyczajnej wynika nie tylko ze względów praktycznych (brak mszy w zasięgu podróży samochodem w godzinach przystępnych dla rodzin), lecz niekiedy i społecznych czy psychologicznych. Mogą ją powodować napięcia w rodzinie lub między przyjaciółmi, a także w relacjach z proboszczem, pojawiające się, gdy ktoś zacznie preferować mszał świętego Jana XXIII. Na tej kanwie właśnie powstał pomysł, by w jednym artykule zebrać 10 istotnych powodów, dla których warto przejść ponad trudnościami, kontynuować, i niedziela za niedzielą dokonywać wyczynu logistycznego polegającego na zawiezieniu całej rodziny do stóp ołtarza Bozego.

Poniżej dziesięć powodów, w swobodnym tłumaczeniu z artykułu profesora Kwasniewskiego, opublikowanego 9 lipca 2015 na łamach doskonałego portalu OnePeterFive.

Image: rs20151128152704_misselcampitelli.jpg

Zdjecie François-Pierre Louis, pielgrzymka Summorum Pontificum 2015.

1. Bedzicie niczym swieci.

Biorąc pod uwagę, że msza tradycyjna, która odprawiano do roku 1970 jest zasadniczo msza świętego Grzegorza Wielkiego (skodyfikowana około roku 600), widzimy, że funkcjonowała ona w życiu Kościoła przez 14 wieków, a zatem przez prawie cały okres, w którym żyli nasi święci. Modlitwy, hymny, czytania, którymi żyła ich wiara są te same, które dają pokarm Waszej wierze. Jest to msza świętego Tomasza z Akwinu, który skomponował proprium na uroczystość Bożego Ciała; msza, której do trzech razy dziennie słuchał święty Ludwik; msza, która świętego Filipa Neri wielokrotnie wprowadzała w przeciągła ekstazę, z której trzeba go było na koniec wyrwać; msza, która w czasach przesładowań w Anglii i Irlandii kapłani odprawiali potajemnie; msza, którą święty Damian de Molokai celebrował w kaplicy zbudowanej swymi trędowatymi rękami...

2. Cos, co odnosi się do nas jeszcze prawdziwsze jest w odniesieniu do naszych dzieci.

Liturgia tradycyjna kształtuje ducha i serce dzieci, uzdalnia do oddawania czci Bogu, gdyż rozwija cnotę pokory, posłuszeństwa oraz wprowadza w ciszę wielbienia. Ich zmysły i wyobraźnię napelnia ona znakami i symbolami świętymi, „mistycznymi ceremonialami” jak to określił Sobór Trydencki. Pedagodzy wiedzą, że dzieci lepiej przyswajają przykłady wizualne niż długie przemowy. Dzieci, które odbyły już katechezę będą się dzięki uroczystemu charakterowi liturgii tradycyjnej otwierały na transcendencję i u wielu chłopców wyzwoli ona pragnienie służenia przy ołtarzu.

3. Msza powszechna.

Liturgia tradycyjna to nie tylko zwykła ziemską nic jedności zadzierżgnięta w czasie między nami i pokoleniem naszych przodków, lecz także nic jedności w przestrzeni między wszystkimi wiernymi całego ziemskiego globu. Przed reformą liturgiczną pocieszeniem dla podróżujących było, gdy mimo różnic kulturowych i klimatycznych odkrywali, że msza jest zawsze ta sama, gdziekolwiek by nie pojechali, że jest jak ta, która odprawia ksiądz u nich w parafii. Było to również najbardziej oczywiste potwierdzenie autentycznej katolickości, czyli powszechności ich katolicyzmu! Jakież kontrast w porównaniu z niektórymi parafiami, w których msza u każdego księdza wygląda dziś inaczej i zmienia się z niedzieli na niedziele...

4. Wiecie, czego się spodziewać.

Ceremonii koncentrującej się wokół ofiary Naszego Pana na Golgocie. Tej ciszy przed, podczas i po. Ze ministrantami będą wyłącznie chłopcy. Ze Ciała Chrystusa dotykać będą wyłącznie konsekrowane dłonie. Żadnych ekstrawagancji w stroju czy muzyce. Innymi słowami – jedynej czynności na ziemi, której człowiek, nawet działający niedbale, nie może całkowicie odwieść od przedmiotu, któremu wyłącznie jest poświęcona – a mianowicie oddaniu chwały prawdziwemu Bogu. Ojciec Jonathan Robinson z Oratorium świętego Filipa Neri, w książce *The Mass and Modernity* (Ignatius Press, 2005), która napisał jeszcze przed zbrataniem się z liturgią tradycyjną, zauważa, że osiągnięciem i trwałością tego, co naówczas było starym rytym jest otwieranie przed ludźmi „transcendentalnego punktu odniesienia”. I to nawet wtedy, gdy celebrowany jest niewłaściwie (1). Tymczasem w nowej mszy nic nie gwarantuje „centralnego miejsca misterium paschalnego” (2).

5. To jest oryginalne.

Tradycyjny ryt rzymski w sposób oczywisty zorientowany jest teocentrycznie i chrystocentrycznie, co wyraża zarówno ustawienie kapłana *ad Orientem*, jak też w mszale bogactwo tekstów na pierwszy plan wysuwających misterium trynitarnie, boskość Naszego Pana i jego ofiarę na Krzyżu. Zatem, co też doskonale udokumentował profesor Lauren Pristas (3), modlitwom nowego mszału brak jasności tam, gdzie wyrażają dogmat i ascezę katolicką, podczas gdy modlitwy starego mszału wolne są od niejasności i niejednoznaczności. Coraz liczniej katolicy zaczynają zdawać sobie sprawę, jak bardzo pośpiesznie została przeprowadzona reforma liturgiczna, otwierając drogę błędowi spowodowanemu niemal nieograniczoną liczbą opcji oraz zerwaniem ciągłości z poprzedzającymi ją czternastoma wiekami modlitwy Kościoła.

6. Sanktoral nad sanktorali.

W trakcie dyskusji liturgicznych przeważnie rozmowy polegają, co logiczne, na obronie lub krytyce zmian wniesionych do liturgii mszy w *ordinarium*. Nie należy jednak zapominać, że jedną z zasadniczych zmian wprowadzonych wraz z mszałem z 1970 roku jest nowy kalendarz. Weźmy na początek sanktorali. Kalendarz mszału z roku 1962 jest cudownym wprowadzeniem w historię Kościoła, szczególnie w dzieje Kościoła pierwszych wieków, tak często dziś zapomniane. Opatrznościowo jest on ułożony tak, że w niektórych okresach następstwo świąt tworzy pewne całości, z których każda ukazuje jakies szczególne oblicze świętości. Z kolei twórcy kalendarza zreformowanego wyeliminowali z niego, lub zdeklasowali, 200 świętych, poczynając od świętego Walentego. Święty Krzysztof, opiekun podróżnych zniknął, gdyż rzekomo nigdy nie istniał, czemu nie przeszkadzają niezliczone przypadki na co dzień ratowanych przez niego istnień. Nad tradycje ustne Kościoła zbyt regularnie zaczęli oni przedkładać nowoczesne nauki historyczne. Ich naukowe preferencje przywołują na myśl słowa Chestertona zamieszczone w *Ortodoksji*: „Łatwo dostrzec, dlaczego legenda powinna być i jest traktowana z większym respektem niż książka historyczna. Legende zwykle tworzy ogół mieszkańców wioski, będących przy zdrowych zmysłach. Książki natomiast pisze jedynie w całej wiosce szaleniec” (Fronda/Apostolicum, Wwa-Zabki 2009, rozdz. IV).

7. Temporal nad temporalny.

Temporal również został przenicowany. Okres liturgiczny jest w kalendarzu z 1962 roku zdecydowanie bogatszy. Każda niedziela w roku ma swoją własną treść. Dla wiernych staje się rodzajem drogowskazu, dzięki któremu mogą ocenić z roku na rok swój rozwój lub karlenie duchowe. Kalendarz tradycyjny zachowuje starożytnie praktyki jak suche dni znaczące pory roku, czy modlitwy o urodzaje, które wyrażają nie tylko naszą wdzięczność wobec Stwórcy, ale również naszą chęć poddania się naturalnemu cyklowi następstwa pór roku i zbiorów. Kalendarz tradycyjny nie zawiera „okresu zwykłego” – jakże nieszczęśliwie brzmi to określenie zwąszywszy, że po Wcieleniu nic już nie jest „zwykłe” – natomiast mamy w nim okres po Objawieniu i okres po Pięćdziesiątnicy, które jeszcze długo pozwalają wybrzmiewać tymże świętom. Podobnie jak Boże Narodzenie i Wielkanoc, Pięćdziesiątnica nie będąc wcale świętem mniejszej wagi jest celebrowana przez okres oktawy, tak aby Kościół mógł jeszcze przez ten czas rozpalac się jej niebiańskim płomieniem. Nie zapominajmy o okresie Przedpościa od niedzieli Siedemdziesiątnicy, który ludowi Bożemu pomaga przejść łagodnie od radości Bożego Narodzenia do bólu Wielkiego Postu. Wszystko to skarby cenne i skrzętnie zachowywane, które łączą nas z Kościołem pierwszych wieków...

8. Lepsze wprowadzenie do Biblii.

Powszechna opinia głosi, że najważniejszym osiągnięciem nowego porządku, *Novus Ordo*, jest trzyletni cykl czytania i liczniejsze teksty do wyboru, które mają rzekomo prowadzić do lepszej znajomości Biblii. Ci, którzy tak mówią, nie wiedzą jednak, że nowa aranżacja niewątpliwie przyniosła zmianę, ale zerwała łączącą je w starym Porządku nit, która stanowiła ośnowę mszy przez wszystkie niedziele. W kwestii czytania biblijnych Porządek tradycyjny odpowiada dwóm cudownym zasadom:

- po pierwsze, fragmenty Biblii nie są wybierane ze względu na nie same (aby wykorzystać możliwie całe Pismo

sw.), lecz by wyjaśnić poszczególne celebrowane okazje;

- po drugie, nacisk kładziony jest nie na szersze zaznajomienie wiernych z Biblią, lecz na wymiar mistagogiczny. Innymi słowy, czytania mszalne nie zostały pomysłane jako niedzielny kurs biblijny, lecz jako stopniowe wprowadzenie w tajemnice wiary przez liturgie. Ich ograniczony wybór, zwiezłość, precyzyjne i trafne odniesienie do liturgii oraz powtarzalność na przestrzeni roku czynią z nich bardzo skuteczny czynnik formacji duchowej i doskonale przygotowanie do ofiary eucharystycznej.

9. Pobożność Eucharystyczna.

Oczywiście forma zwyczajna może być odprawiana z czcią i pobożnością a komunia rozdawana wyłącznie przez wyswieconych szafarzy wiernym, którzy przyjmują ją do ust. Natomiast w każdą niedzielę widac, że w czasie komunii świętej, która większość wiernych raczej bierze niż przyjmuje – na reke, w większości zwykłych parafii korzysta się z pomocy szafarzy nadzwyczajnych. Te dwie postawy głęboko podkopują uswiecony szacunek należny Najświętszemu Sakramentowi, a co za tym idzie – rozumienie tajemnicy eucharystycznej. I nawet jeśli sami przyjmujemy komunię do ust, wybierając raczej kolejkę ustawioną do księdza niż do szafarza nadzwyczajnego, pojawia się ryzyko, że do Jezusa w Hostii zbliżymy się z duszą pełną rozproszenia, wzburzona, czasem obojętna – co wcale nie jest lepsze. Komunia, ta bardzo uroczysta okazja, tradycyjnie bardzo budująca dla dzieci, staje się na koniec chwila wzburzenia i zmieszania. Zapominanie o realnej obecności Naszego Pana w Najświętszej Eucharystii prowadzi niezawodnie do „protestantyzacji” relacji do Boga. Tak długo jak nie zostanie zniesiony indult komunii na reke, liturgia tradycyjna pozostanie jedyną pewną drogą do zachowania i umocnienia naszego rozumienia tajemnicy realnej obecności Naszego Pana Jezusa Chrystusa zarówno w Przenajświętszej Eucharystii jak i w Kościele, i w naszym chrześcijańskim życiu.

10. Tajemnica Wiary.

Gdyby uzasadnienie wyboru w pierwszym rzędzie formy nadzwyczajnej ograniczyć do jednego powodu, byłoby nim po prostu to, że jest najdoskonalszym wyrazem Tajemnicy Wiary. Wiele można powiedzieć o tym, co święty Paweł określał mianem *mysterion*, zaś tradycja łacińska wyraża w słowach *mysterium* i *sacramentum*, tylko nie to, że w Chrześcijaństwie jest pojęciem marginalnym. Niesamowite objawienie Boga wśród nas na przestrzeni całej historii, ale nade wszystko w osobie Chrystusa, jest tajemnica w najwznioslejszym tego słowa znaczeniu: to objawienie rzeczywistości doskonale pojmowalnej, acz zawsze niewymownej, jasnej światłem, acz zawsze oslepiającej jasnością. Rytuały liturgiczne, za pomocą których wchodzimy w kontakt z Bogiem powinny nosić pieczęć jego tajemniczej, wiecznej i nieskończonej istoty. Forma nadzwyczajna rytu rzymskiego dzięki sakralnemu językowi, porządkowi, muzyce i ustawieniu kapłana bez żadnej wątpliwości pieczęcią jest naznaczona. Sprzyjając poczuciu sakrum msza tradycyjna zachowuje nietkniętą tajemnicę wiary (4).

(1) Jonathan Robinson, *The Mass and Modernity*, Ignatius Press, 2005, str. 307.

(2) Tamże, str. 311.

(3) *Collects of the Roman Missal: A Comparative Study of the Sundays in Proper Seasons Before and After the Second Vatican Council*, London, T&T Clark, 2013.

(4) Przez długie wieki – a według świętego Tomasza z Akwinu wręcz od czasu Apostołów – kapłan zawsze wypowiadał *Mysterium Fidei*: w chwili konsekracji kielicha.